Nr. 291 Kraków, środa 23 października 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi
Kraków, ul. Bracka 15.
Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz w wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie,

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi. miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następnie po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Pr. III. 215|01. C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa po myśli § 493 pk. orzekł, że zamieszczony w Nrze 287 czasopisma »Naprzód« z dnia 19 października 1901 roku artykuł pod tytułem: »Kardynał Puzyna wobec śmierci Bałuckiego« w ustępach od »tylko nie klerykałów« do »po śmierci«, od »Tego nie mogli« do »podwójny cios«, od »Odmówiono więc« do »wszystkim przebacza«, od »Na szczęście« do »wyrządzoną krzywdę« i od »Pogrzeb ten« do »wstecznictwa«, zawiera znamiona występku z § 302 u. k., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez ck. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule tym autor pobudza do nieprzyjaznych czynów przeciw poszczególnym klasom społeczeństwa, mianowicie zaś przeciw duchowieństwu katolickiemu.

Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 ust. pr., poleca się redakcyi czasopisma »Naprzód», aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma, na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ustawy pras., bezpłatnie zamieściła. C. k. Sad krajowy jako prasowy. Kraków, dnia 21 października 1901. — Morelowski.

Z tajemnic bandytów dziennikarskich.

V.

Składki na publiczne cele.

Po pożarze w klasztorze częstochowskim zorganizowano składki w całej Polsce na odnowienie spalonej wieży. Pobożni ludzie, biedni i bogaci, spieszyli z datkami. Prasa codzienna otworzyła subskrypcye i wkrótce doszły pieniądze składkowe do poważnej cyfry.

Redakcya „Głosu narodu“ zaznaczyła na pierwszą wieść o pożarze w właściwy sobie krzykliwy sposób swoją sympatyę dla Jasnej Góry i wezwała bardzo gorąco swoich czytelników do nadsyłania składek — ma się rozumieć na adres „Głosu narodu“. Łatwowierni czytelnicy usłuchali wezwania i przez pewien czas można było oglądać na szpaltach „Głosu narodu“ wykazy składek. Z początku dawano pod koniec każdego wykazu sumę bieżącą i sumę ogólną składek; później, na rozkaz Ehrenberga, zaniechano tego sposobu kwitowania. Z jakiego powodu, zaraz zobaczymy...

W marcu, kwietniu, maju i czerwcu 1901 r. skarżył się Wątorski, spełniający wówczas funkcyę kasyera, często na dotkliwy brak pieniędzy. Dochodziło czasami do tego, iż nie było pieniędzy na zapłacenie pensyj funkcyonaryuszom w terminie, przyjętym w całym świecie. Nie było też za co umorzyć długu braci Fijałkowskich za papier.

W takich warunkach popełnił Ehrenberg czyn, przewidziany w kodeksie karnym. Składki na Jasną Górę, gimnazyum polskie w Cieszynie, szkołę polską w Białej i na wykupno murów kościoła św. Agnieszki w Krakowie dosięgły sumy 5.660 kor. Zamiast odesłać pieniądze te, złożone przez najbiedniejszych ludzi, natychmiast na miejsce przeznaczenia, użył ich Ehrenberg na cele swego wydawnictwa i na własne potrzeby. Wziąwszy pieniądze, dał Wątorskiemu do przechowania nic nieznaczące świstki papieru, jako pokwitowania.

Sprzedaż „Głosu narodu“.

Chaos, jaki powstał w redakcyi i administracyi „Głosu narodu“ z ciągłego braku pieniędzy, spotęgowany został wieścią, że p. Rogoszowa pismo sprzedaje. Wieść ta była prawdziwą. W drugiej połowie czerwca 1901 r. układała się spółka, złożona z pp. Leszka Prus Wiśniowskiego, prof. Wicherkiewicza, prof. Czerkawskiego i prof. hr. Rostworowskiego, o kupno „Głosu narodu“ za cenę 140.000 K. W cenę kupna miały być przejęte wszystkie długi, ciążące na wydawnictwie; reszta zaś ceny kupna miała być zapłaconą p. Rogoszowej gotówką w terminie, oznaczonym kontraktem. Kontrakt kupna i sprzedaży sporządzono w kancelaryi adwokata dra Smolarskiego.

Dowiedziawszy się o tych układach, udali się Wątorski i Pilawski do szam-

Towarzysze i Towarzyszki! Podpisujcie petycye za ubezpieczeniem starców, kalek, wdów i sierot robotniczych!

EMIL ZOLA.

PRACA.

POWIEŚĆ.

111)

Na żądanie Łukasza drzwi między jego pokojem a salonem zostawiono otwarte; przygwożdżony jeszcze do łóżka, nasłuchiwał i czekał w trwodze i niecierpliwości, siląc się domyśleć przebiegu i zadając ciągłe pytania. Najlżejszy jęk ukochanej kobiety, która cierpiała tak niedaleko, ranił mu serce. Pragnął usłyszeć bodaj jedno słówko uspokojenia z jej ust własnych; zdobyła się na tyle siły i rzucała mu sama, siląc się na wesołość, przerywane bólem słowa odpowiedzi:

— Bądźże pan cicho i zostaw nas w pokoju! — odezwał się wreszcie lekarz. — Słyszysz pan, że wszystko cudownie się odbywa, nigdy jeszcze mały człowiek tak pięknie na ten świat nie zawitał! Bo to będzie „on“, wiedz pan sobie!

Naraz zabrzmiał cichy krzyk, krzyk życia, nowy krzyk w świetle ziemi. A Łukasz, z wytężeniem całej swej istoty śledzący momenta zdarzenia, uczuł w sercu rozkoszny dreszcz.

— Chłopiec? chłopiec?.. — pytał niecierpliwie.

— Czekajże pan, nie tak gorąco! — śmiał się doktor. — Oczywiście, że chłopiec, jak przewidziałem.

Wówczas Łukasz, nie posiadając się z radości, klaszcząc w ręce jak dziecko, wykrzyknął z całej piersi:

— Dzięki, dzięki Josino!.. Dzięki za śliczny podarunek! Kocham cię i dziękuję ci, Josino!

Nie była w stanie natychmiast odpowiedzieć, tak wyczerpana i zbolała, że chwilkę leżała niema. Kiedy zaniepokojony, nie mogąc doczekać się odpowiedzi, powtórzył swe słowa, pochwycił wreszcie wytężonem uchem szept słodki i drogi:

— To ja, ja ci dziękuję, mój ukochany Łukaszu!

W chwilę potem Soeuretta przyniosła ojcu dziecię, by je ucałował. Tyle w niej było miłości uszlachetnionej do najwyższego stopnia, że sama uradowana była nadzwyczajnie tak szczęśliwym połogiem i tem dużem chłopięciem, dzieląc ogólne szczęście. A kiedy ucałowawszy dziecię, rzekł do niej czule:

— Soeuretto, przyjaciółko moja, i panią winienem ucałować, za tyle, tyle dobroci.

— Zgoda, ucałujcie mnie panie Łukaszu, szczęście to należy do nas wszystkich — odparła z serdeczną radością.

Nastały szczęsne tygodnie podwójnej rekonwalescencyi. Odkąd Łukaszowi wolno było wstawać, spędzał godzinę w fotelu, obok łóżka Josiny. Wczesna wiosna napełniała pokój słońcem, a pęk świeżych róż z ogrodu doktora, wysłańców młodości,

belana Leszka Prus Wiśniowskiego z prośbą, aby, kupując „Głos narodu“, przyjął na rachunek „Głosu narodu“ wierzytelności Wątorskiego w sumie 27.000 koron w 18 blankietach wekslowych po 1500 koron, opatrzonych podpisem tylko Ehrenberga. P. Rogoszowa nie chciała ani nawet słyszeć o przejęciu długu tego na rachunek „Głosu narodu“; ponieważ jednak Wiśniowskiemu i spółce zależało bardzo na tem, aby po zakupieniu „Głosu narodu“ uczynić Ehrenberga nieszkodliwym, przeto, wbrew życzeniu p. Rogoszowej, przyjęto propozycyę Wątorskiego i Pilawskiego i zobowiązano się wierzytelność Wątorskiego w kwocie 27.000 koron zabezpieczyć hipoteką. Wiśniowski obiecał zatrzymać nadto Wątorskiego i Pilawskiego na dotychczasowych posadach z cokolwiek mniejszą pensyą.

Niedoszłe doniesienia do prokuratoryi.

W czasie tych układów wyszła również na jaw sprawa pieniędzy składkowych, zabranych przez Ehrenberga. W obecności Wiśniowskiego, dra Smolarskiego i p. Rogoszowej zwierzyli się Wątorski i Pilawski z „niedokładności“ Ehrenberga, popełnionych przy zawiadywaniu cudzych pieniędzy. — Skutkiem tych rewelacyj udali się interesowani dnia 25 czerwca 1901 r. do kancelaryi adwokata dra Emilewicza w Podgórzu i w długiej konferencyi, która trwała do godziny 10 wieczór, spisano dwie informacye; jedną, podpisaną przez Pilawskiego i Wątorskiego, w sprawie sprzeniewierzenia składek publicznych, drugą, podpisaną przez p. Rogoszową, w sprawie karygodnych manipulacyj z wekslami kaucyjnymi.

Na konferencyi tej postanowiono również wnieść doniesienie karne przeciw Ehrenbergowi i zażądać zawieszenia nad nim, z powodu obawy ucieczki, aresztu śledczego.

W trzy dni po spisaniu powyższych informacyj u dra Emilewicza, które miały być wniesione w formie doniesień do prokuratoryi, złożył dopiero Ehrenberg, skutkiem interwencyi pewnej osobistości, kwotę 5.660 koron w gotówce, w osobnej żelaznej kasetce, do kasy administracyjnej na ręce Wątorskiego.

Winowajcy
krachu Galic. Kasy oszczędności.

(Sprawozdanie komisyi śledczej).

Lwów, 21 października.

Na jutrzejszem walnem zgromadzeniu Galic. Kasy oszczędności przedstawi sprawozdanie komisya, złożona z pp. Pilata Tadeusza, dra Głąbińskiego, dra Balzera, dra Pająka, ks. Lenkiewicza, p. Drexlera, p. Ulmera, dra Ekielskiego i p. Edmunda Riedla, a wybrana celem ustalenia winy i odpowiedzialności tych, co stali się winnymi wybuchu katastrofy w Kasie oszczędności i tylu nieszczęść, które ta katastrofa za sobą pociągnęła.

Oto treść sprawozdania komisyi:

Straty.

Skonstatowano przedewszystkiem ostatecznie straty, jakie Kasa oszczędności skutkiem katastrofy poniosła. Mianowicie odpisała już Kasa oszczędności kwotę siedmiu milionów koron z rachunków bieżących śp. Stanisława Szczepanowskiego z weksli jego, weksli Wacława Wolskiego i śp. Kaz. Odrzywolskiego.

Dalej odpisała Kasa oszczędności z weksli kwotę 571.470 K 28 h, a nadto w bilansie na r. 1900 wstawiła rezerwę w kwocie 530.000 K, na pokrycie wątpliwych weksli.

Nadto jest rzeczą pewną, że Kasa oszczędności poniesie w tych działach jeszcze dalsze straty, których wysokość obecnie jeszcze oznaczyć się ściśle nie da.

Kto winien?

Komisya dochodzi do wniosku, że gdyby przepisy statutu przy udzielaniu pożyczek należycie były wykonane, nie byłoby przyszło do strat, statut więc w tym punkcie odpowiada swemu celowi, ale nie odpowiada natomiast odnośnie do organizacyi organów zarządu, które były wręcz niestosowne i niepraktyczne, regulamin zaś był w wielu miejscach wprost sprzeczny ze statutem. Tyczy się zaś to przedewszystkiem organów rewizyjnych.

Z tego jednak nie wynika, aby te okoliczności wykluczały winę byłych organów zarządu i kontroli Kasy oszczędności, gdyż jest rzeczą pewną, że mimo tychże nie byłoby przyszło do strat, jeżeliby te organa były należycie wykonały obowiązki na nich ciężące.

Ze stanowiska obywatelskiego i prawnego przedstawia się w konkretnym wypadku wina byłych organów zarządu i kontroli Kasy oszczędności w ogólności następująco:

1) Najlżejsza wina spada na tych członków towarzystwa, którzy mieli obowiązek poznania wadliwości statutu i regulaminu, a nie poznali ich, albo spostrzegłszy te wadliwości, nie zdobyli się jednak na potrzebną energię, w celu usunięcia złego.

Straty jednak pozostają z zawinieniem tego rodzaju w bardzo dalekim związku i dlatego nie może być mowy o jakiejkolwiek dalszej odpowiedzialności tych członków.

2) Cięższe zawinienie trafia tych członków, którzy mieli sobie nałożony obowiązek pozytywnego działania, a tego obowiązku nie wykonali. Wina tych

---

zdrowia i piękna, jak mówił, napełniał pokój wonią. Między obojgiem stała kolebka młodego Hilarego, którego matka karmiła sama. Dziecię to ukwiecało siłą i nadzieją ich egzystencyę. W ciągłych swoich projektach przyszłości, nie mogąc się doczekać chwili powrotu do pracy, czuł się Łukasz, i sam to powtarzał, zupełnie spokojnym o niezawodne losy grodu sprawiedliwości i pokoju, odkąd zawitała tu miłość, miłość twórcza, Josina i to dziecię. Niczego się nie stworzy bez dziecka, ono jest dziełem żywem, rozszerzającem i przekazującem życie, przedłużającem „dzisiaj“ przez dzień jutrzejszy. Dwoje wydają dziecię, tylko dwoje wyratują ludzkość z odmętu krzywd i nędz.

Kiedy Josina, opuściwszy łóżko po raz pierwszy, mogła rozpocząć nową egzystencyę u boku Łukasza, chwytając ją w objęcia, zawołał:

— Moją jesteś! i niczyją nigdy nie byłaś, tylko moją, bo dziecię twoje jest mojem! Teraz dopiero żywoty nasze dopełniły się i nie potrzebują się lękać niczego.

Odkąd wrócił do pracy, zasypywały go zewsząd dowody sympatyi. Nie sama tylko krew przelana dokonała chrztu pomyślności Crecherie, która kroczyła odtąd bez przerwy naprzód, niezwyciężona. Zrobiono również doniosłe odkrycie, odnalazłszy istny skarb w obfitych żyłach doskonałej rudy na świadectwo słuszności kalkulacyi Morfaina. Odtąd będzie można produkować żelazo i stal tak tanio i w tak wybornym gatunku, że „Piekło“ zagrożonem zostanie nawet w fabrykacyi wyrobów delikatnych i drogich. Konkurencya stanie się niemożliwą. Współdziałał tu także i wielki ruch demokratyczny, który mnożył drogi, koleje, mosty, budował i rozszerzał miasta, wskutek czego zapotrzebowanie żelaza i stali wzmagało się coraz. Od czasu pierwszych Wulkanów, co wytapiali żelazo w jamach, by się niem bronić i aby wywalczać swe królowanie nad rzeczami i istotami, zastosowanie żelaza rozszerzyło się, a jutro miało je uczynić źródłem sprawiedliwości i pokoju, skoro nauka zdoła ujarzmić je do reszty i produkować za bezcen. Najbardziej jednak ugruntowały były Crecherie ulepszenia w administracyi, więcej prawdy, równości i solidarności. Powodzenie swe mieściła ona w samej sobie od dnia, w którym ją stworzono na przejściowym systemie assocyacyi kapitału, pracy i inteligencyi; te ciężkie dni zaś, jakie przebyła, tysiączne przeszkody, krzywdy, co się zdawały nie do zwyciężenia, były tylko nieuniknionemi wstrząśnieniami pochodu, trudnościami wszelkich początków, które należy przełamać, by dojść. Teraz zaś okazało się, że przedsięwzięcie brzemienne było w płodny posiew plonów przyszłości.

Odtąd była to decydująca lekcya faktów, mająca przekonać zwolna cały świat Jak kwestyonować potęgę tej assocyacyi talentu, pracy i kapitału, skoro zyski bezustannie rosły, a robotnicy już teraz zarabiali tu dwa razy tyle, co w innych hutach? Jak nie uznać, że praca ośmiu, sześciu, trzech godzin, zyskawszy urok wskutek ciągłej zmiany zajęcia w warsztatach jasnych i wesołych, za pomocą machin, dających się kierować ręką dziecka, była fundamentem przyszłego społeczeństwa, skoro wczorajsi nędzni niewolnicy najemnictwa stali się pod jej wpływem ludźmi zdrowymi, inteligentnymi, wesołymi, dobrymi, bo byli na drodze ku sprawiedliwości zupełnej?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

członków polega zatem w zaniedbaniu wykonania tego obowiązku. Jeżeli z takiego zaniedbania nie wynikły żadne straty dla Kasy oszczędności, nie można zatem mówić o prawnej odpowiedzialności tych członków.

3) Najcięższe zawinienie spada na tych członków, którzy mieli sobie nałożony statutem obowiązek pozytywnego działania, a tego obowiązku wcale nie wypełniali, jeżeli przewidywali lub przewidywać mogli, że z ich zaniedbania wyniknąć mogą straty dla instytucyi. Jeżeli straty te pozostają z tem zawinieniem choćby w pośrednim przyczynowym związku, następstwem tego jest odpowiedzialność cywilna.

4) Wina i odpowiedzialność byłego syndyka dra Małachowskiego, zachodzi tylko w poniższych konkretnych wypadkach.

5) Ze względu, że statut poddaje Kasę oszczędności pod nadzór namiestnictwa, a komisarze rządowi obowiązku tego nie wypełniali, także ich zawinienie jest widocznem.

Winowajcy.

Przechodząc do poszczególnych organów poprzedniego zarządu Kasy oszczędności, stwierdza komisya, co następuje:

1) **Prezes dr. Antoni Małecki** zawinił tem, że nie przeznaczał delegatów do kontroli innych oddziałów Zakładu, zamiast dwu, przeznaczył tylko jednego delegata do szkontrowania kas, nie zwoływał posiedzeń wydziału, celem wysłuchania sprawozdań delegatów z komisyi rewizyjnej wydziału, wreszcie, że nie czuwał ściśle nad przestrzeganiem statutu i regulaminu.

2) **Zastępcy prezesa** (ś. p. dr. Jan Czajkowski i ks. Feliks Zabłocki) nic nie zawinili, bo faktycznie prezesa nigdy nie zastępowali.

3) **Wydział** (pp. B. Augustynowicz, Jerzy hr. Borkowski, J. Bykowski, Wład. Gubrynowicz, J. K. Janowski, ś. p. ks. Kajetanowicz, St. Markiewicz, Edm. Mochnacki, dr. W. Opolski, ś. p. Stan. Polanowski, dr. B. Radziszewski, dr. J. Rożański, Karol Schayer, dr. T. Skałkowski, K. Uhle, K. Winter i ks. Feliks Zabłocki) spotyka zarzut, że powinien był dostrzedz wadliwości statutu i regulaminu, a jednak ich nie dostrzegł. Winy przedmiotowej nie ma żadnej.

4) **Dyrekcya** (pp. Leon Bratkowski, dr. J. Dylewski, J. Franke, ś. p. J. Mikolasch, Tad. Romanowicz, dr. E. Romanowski, ks. A. Wasilewski, dr. E. Stroynowski i śp. Zacharjewicz) zawiniła przez to, że zezwoliła na ścieśnienie swych praw i obowiązków ze statutu wynikających, nie dopilnowała, aby cenzorowie wekslowi fungowali itd. Zawinienie to polega na zaniedbaniu pozytywnego działania, a o ile nie przyniosło strat Kasie oszczędności jest bezkarne. Zarzuty te nie odnoszą się do dra Dylewskiego i dra Stroynowskiego.

5) **Naczelni dyrektorowie** (ś. p. Aleksander Jasiński i ś. p. Władysław Zajączkowski) nie wypełnili ani jednego swojego obowiązku statutem przepisanego, a z zaniedbania tego wynikły pośrednio i bezpośrednio szkody dla Kasy oszczędności. Zawinili oni bardzo ciężko i są, a względnie ich spadkobiercy, prawnie odpowiedzialni za straty, o ile one pochodzą z braku pokrycia rachunków bieżących, z kredytu wekslowego i z nadużycia części funduszu rezerwowego przez Zimę.

6) **Zastępca naczelnego dyrektora** dr Erazm Romanowski, wchodził w wykonanie swoich funkcyj bardzo rzadko i żadnej winy nie ponosi.

7) **Delegaci prezesa** (dr Radziszewski i ś. p. Jan Czajkowski) nie wypełnili obowiązków na nich ciężących, bo ścisłej rewizyi wcale nie przeprowadzali.

8) **Komisya rewizyjna wydziału** (Karol Schayer, Wład. Gubrynowicz i Jan Kaj. Janowski) przez zaniedbanie zupełne rewizyi sprawili, że straty poniesione przez Kasę oszczędności pozostają w przyczynowym pośrednim lub bezpośrednim związku z ich działalnością. Wskutek tego dopuścili się delegaci prezesa i członkowie komisyi rewizyjnej wydziału, zawinienia karygodnego i odpowiadają prawnie za straty, przez Kasę oszczędności poniesione.

9) **Komisya rewizyjna walnego zgromadzenia** wobec niejasnego w statucie określenia jej kompetencyi, nie ponosi winy.

10) **Syndyk dr. Godzimir Małachowski** zastępował interesa Kasy, a równocześnie i interesa swoich klientów, którzy mieli zamiar zaciągnąć pożyczkę w Kasie. A takie zastępstwo prywatnych klientów w sprawach, w których syndyk powinien był zająć objektywne stanowisko, jest **niedopuszczalnem** i wprost **szkodliwem** dla instytucyi. Wynikły stąd dla Kasy lub grożące jej straty z powodu udzielania pożyczek na dobra Rusocicie i Bratkowice.

Na Rusocice otrzymał p. Raszewski za pośrednictwem dra Małachowskiego i jego opinii prawnej 140.000 K, a to 120.000 K, jako pożyczkę hipoteczną, a 20.000 K w formie hipotecznego kredytu wekslowego, pomimo, że taksatorowie ocenili dobra Rusocice na 240.000 K, a komisya uchwaliła jako maksimum pożyczki udzielić się mającej 100.000 K. Na pożyczce hipotecznej 120.000, straciła Kasa oszczędności 48 230 K, a pożyczkę wekslową 20.000 K straciła całkowicie. Za tę tylko ostatnią kwotę 20.000 K, wprost przez dra Małachowskiego udzieloną, czyni go komisya prawnie odpowiedzialnym.

Przy zaciąganiu pożyczki na Bratkowice, zastępował dr. Małachowski p. Kajetana Babeckiego. Taksatorowie ocenili ten majątek na 608.860 K, a protokół podpisał p. Bertemilian Breuer, taksator, mimo, że tych dóbr wcale nie widział. Później szacunek ten podniesiono o kwotę 55.218 K zupełnie samowolnie, a dyrekcya Kasy oszczędności na opinię dra Małachowskiego, jako syndyka, udzieliła pożyczkę w kwocie 378.000 K. Później wystawiono majątek na licytacyę, sama Kasa oszczędności nabyć go musiała, a straty na tym interesie dotychczas nie ustalone, wyniosą kwotę 17.000 K, za które odpowiedzialny jest dr. Małachowski.

(Do sprawek prezydenta miasta Lwowa, dra Godzimira Małachowskiego, przedstawionych obszernie w sprawozdaniu komisyi, powrócimy jeszcze, aby okazać, jaka korupcya trzyma w ręku autonomię m. Lwowa. Przyp. red.).

Wnioski.

Wobec tego stanu rzeczy, występuje komisya z następującymi wnioskami:

1. Walne zgromadzenie wyraża ubolewanie z tego powodu, że członkowie wydziału galic. Kasy oszczędności nie spostrzegli wadliwości statutu i regulaminu i niczego nie przedsięwzięli w celu usunięcia tych wadliwości.

2. Walne zgromadzenie wyraża również ubolewanie, że prezes Towarzystwa dr Antoni Małecki nie czuwał dostatecznie nad ścisłem przestrzeganiem statutu i regulaminu.

3. Walne zgromadzenie wyraża również ubolewanie, że członkowie dyrekcyi Towarzystwa zezwolili na ścieśnienie swych praw i obowiązków, z regulaminu wypływających.

4. Walne zgromadzenie wyraża dalej głębokie ubolewanie, że naczelni dyrektorowie Kasy oszczędności naruszyli obowiązki, nałożone na nich regulaminem.., i uznaje walne zgromadzenie odpowiedzialność naczelnych dyrektorów, względnie ich spadkobierców, za straty, przez Kasę oszczędności poniesione.

5. Walne zgromadzenie wyraża również głębokie ubolewanie, że delegaci prezesa, do czynności kontroli kasowej przeznaczeni, tudzież członkowie komisyi rewizyjnej wydziału w sprawozdaniach swych stwierdzili, że przedsięwzięli ścisłe ogólne szkontrum Kasy oszczędności i znaleźli wszystko w jak największym porządku, podczas gdy w rzeczywistości żadnego, a tem mniej ścisłego szkontra Kasy oszczędności nie przeprowadzili... i uznaje walne zgromadzenie odpowiedzialność prawną tak delegatów prezesa, jak członków komisyi rewizyjnej wydziału za straty, przez Kasę oszczędności poniesione.

6. Walne zgromadzenie wyraża dalej ubolewanie, że syndyk Kasy oszczędności nie wstrzymywał się od zastępstwa stron wobec niej i od urzędowania w sprawach swoich klientów.

7) Walne zgromadzenie uznaje syndyka Kasy oszczędności prawnie odpowiedzialnym za to, że jakkolwiek dyrekcya udzieliła p. Raszewskiemu pożyczkę na dobra Rusosice tylko w kwocie 120.000 kor. wydał opinię prawną na wypłacenie temuż dalszej pożyczki w kwocie 20.000 kor. (zupełnie straconą), w której to opinii prawnej zarządził także wypłatę tej pożyczki do swoich rąk i tę kwotę podniósł — uznaje przeto walne zgromadzenie syndyka prawnie odpowiedzialnym za stratę Kasy oszczędności w kwocie 20.000 kor.

8) Walne zgromadzenie uznaje pp. Józefa Giżowskiego i Jana Bertemiliana Breuera, członków i detaksatorów K. O. prawnie odpowiedzialnymi za to, że szacunek dóbr Bratkowice pierwotnie na kwotę 608 860 k. przez nich dokonany, bez jakichkolwiek powodów na kwotę 664 078 podwyższyli, uznaje zatem walne zgromadzenie ich odpowiedzialność prawną za straty, które Kasa oszczędności może ponieść.

9) Walne zgromadzenie uznaje dra Małachowskiego prawnie odpowiedzialnym z tego powodu, że jakkolwiek wiedział o

podwyższeniu ceny oszacowania dóbr Bratkowice, będąc równocześnie zastępcą starającego się o tę pożyczkę p. Babeckiego, przedłożył dyrekcyi wniosek na udzielenie pożyczki w wysokości $^2/_3$ części podwyższonej wartości szacunkowej, uznaje zatem walne zgromadzenie odpowiedzialność prawną dra Małachowskiego, za straty z powodu tej pożyczki wyniknąć mogące.

10) Walne zgromadzenie poleca wydziałowi i dyrekcyi K. O., aby przeciw osobom powyższym spowodowali spory sądowe o odszkodowanie. O ile rozchodzi się o pp. dra Małachowskiego, Józefa Giżowskiego i Breuera, należy zaskarżyć te odszkodowania w pełnej należącej się wysokości, o ile zaś chodzi o innych członków zarządu i kontroli, należy to odszkodowanie ze względu na należytości prawne od wyroków ograniczyć do takich kwot, których ściągnięcie jest możliwe i prawdopodobne. O stanie tych sporów, należy przedkładać walnemu zgromadzeniu sprawozdania.

Sprawozdanie swoje kończy komisya w sposób następujący: „Rozchodzi się tu o danie ogółowi, dotkniętemu do żywego malwersacyami, popełnionemi w Kasie oszczędności, moralnej satysfakcyi.

Rozchodzi się dalej o to, aby na przyszłość tego rodzaju wypadki w społeczeństwie naszem się nie powtarzały, a zatem o danie przestrogi tym, którzy podejmują się obowiązków zaszczytnych, lecz ich z powodu nieudolności, lub braku czasu lub chęci, nie wykonują, dalej o danie przestrogi instytucyom, które nie zdają sobie sprawy z tego, czy prawa, któremi się rządzą, są odpowiednie i czy ludzie niemi kierujący mają do tego odpowiednie kwalifikacye, a wreszcie i o danie przestrogi, że **kontroli państwowej nad instytucyami w ten sposób, jak to było w Kasie oszczędności, wykonywać nie można.**“

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 28 października. 1829. Uwięzienie Promienistych w Wilnie. — 1894. Wolny uniwersytet w Brukseli.

Dziś w teatrze! „Jadzia“, komedya w 5 aktach Al. Mańkowskiego (popularne).

Czwartek: „Znakomitość“ (Chateau historique), komedya w 3 aktach Al. Bisson'a i J. Berr de Turique'a.

Sobota: „Klub kawalerów“, komedya w 3 aktach M. Bałuckiego.

Niedziela: „Wesele“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

Poniedziałek: „Pojedynek szlachetnych“, komedya w 4 aktach Sewera-Maciejowskiego (popularne).

Wtorek: „Budowniczy Solness“, sztuka w 3 aktach H. Ibsena.

Środa: Z powodu generalnej próby „Dziadów“ teatr zamknięty.

Czwartek: „Dziady“, poemat dram. w 7 odsłonach A. Mickiewicza,

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś w sali Nowodworskiej (ul. św. Anny 12) od godz. $7^1/_2$ do $8^1/_2$ wieczorem wykład dra Wład. Kozłowskiego: „Typ duchowy wieków średnich“.

Uniwersytet ludowy we Lwowie. Dziś od godz. $7^1/_2$ do $8^1/_2$ wieczorem w własnej sali wykładowej (Pasaż. Mikolascha) wykład dra Roszkowskiego: „Siły przyrody“.

Na kongresie partyi socyalno-demokratycznej w Austryi, który się rozpocznie w Wiedniu dnia 1 listopada b. r., będą reprezentowali socyalną demokracyę Niemiec tow. poseł August Bebel z Berlina i tow. Franciszek Ehrhart z Ludwigshaven. O zmianie programu hainfeldskiego referować będą tow. Karol Kautsky, redaktor „Neue Zeit“, i tow. dr. Wiktor Adler. Sprawozdanie z działalności parlamentarnej Związku posłów socyalno demokratycznych składać będzie tow. poseł Ignacy Daszyński.

Zwalczanie pijaństwa wśród duchowieństwa ma na celu „związek wstrzemięźliwości zupełnej pośród kapłanów“ pod patronatem św. Jana Chrzciciela. „Dwutygodnik katechetyczny i duszpasterski“ donosi, że papież świeżo zatwierdził ten związek i obdarzył go odpustami. Prezesem naczelnym tego związku jest ks. dr Egger, biskup w St. Gallen. Wspomniany organ duchowieństwa, odznaczający się wielką znajomością stosunków kleru galicyjskiego, podając powyższą wiadomość, dołącza od siebie uwagę: „Filia związku przydałaby się i w Galicyi!“

Oddział ambulatoryjny dla chorób skórnych i wenerycznych przy tutejszym szpitalu izraelickim, pod kierownictwem dra Z. Steuermarka, został po przerwie wakacyjnej z dniem 21 bm. ponownie otwarty. Chorym ubogim udziela się bezpłatnie porady lekarskiej w zakresie wymienionych chorób codziennie od 11—12 przed południem.

Fałszywa 1000-koronówka. Do p. Leśniowskiego, właściciela handlu wędlinami na Małym Rynku, zgłosił się onegdaj nieznajomy jakiś człowiek i zakupiwszy dosyć towaru, dał banknot na 1000 K, z którego Leśniowski, nie przeczuwając oszustwa, wydał resztę. Nieznajomy ów, zabrawszy pieniądze, począł tak szybko z zakupionym towarem uchodzić, że nie zważał nawet na to, iż po drodze gubił pakunki, które napowrót do p. Leśniowskiego przyniesiono. Pośpiech ów wzbudził u p. Leśniowskiego uzasadnione podejrzenie. Wziąwszy tedy ów banknot udał się z nim do banku, gdzie przekonał się, iż padł ofiarą oszustwa; banknot był bowiem fałszywy. P. Leśniowski złożył tedy banknot na policyi, która za oszustem rozpoczęła już poszukiwania.

Mieszkańcy Ludwinowa, obok Podgórza, żalą się na ogromne nieporządki, jakie w gminie tej panują. Na głównym gościńcu tworzą się ustawicznie olbrzymie cuchnące kałuże, zatruwając powietrze szkodliwymi dla zdrowia wyziewami. Przytem ze znajdującej się w pobliżu garbarni uchodzą wszelkie nieczystości wprost na ulicę, powiększając jeszcze powszechny nieporządek. Na plantacyach, łączących Podgórze z Ludwinowem, panuje zupełna ciemność, z powodu braku lamp. Plantacye te są siedzibą opryszków, którzy w nocy napadają na przechodniów w celu rabunku. Mimo to jednak ani magistrat podgórski, ani policya nie pomyślały dotąd o zaprowadzeniu na plantach straży bezpieczeństwa.

Władze powinnyby pomyśleć wreszcie o usunięciu tych nieporządków, zagrażających zdrowiu i życiu mieszkańców.

Strejk teologów ruskich. Prof. Rydygier, rektor uniwersytetu lwowskiego ogłasza następujące oświadczenie: „Upraszam o łaskawe sprostowanie rozszerzanej wiadomości, jakoby rektor uniwersytetu do dnia dzisiejszego jakikolwiek miał udział w sprawie zapisywania alumnów ruskich — rzecz to dziekana wydziału teologicznego“.

Zobaczymy więc wkrótce, czy dziekan ks. Fiałek będzie rozsądniejszym od prof. Rydygiera.

Złodziejskie gniazda. Piszą nam z Oświęcimia: Na walnem zgromadzeniu delegatów bialskiej kasy chorych domagali się delegaci, by wybrany zarząd postarał się o utworzenie w Oświęcimiu filii bialskiej kasy chorych, z osobnym kontrolorem pracodawców i chorych, tudzież z osobnym lekarzem. Żądanie swe motywowali delegaci tem, że ze strony pracodawców dzieją się przy zgłaszaniu do kasy chorych ogromne nadużycia, dalej, że robotnicy w Oświęcimiu, w razie choroby, pozbawieni są pomocy lekarskiej. Nowo wybrany zarząd przyrzekł żądaniom tym w jak najkrótszym czasie zadość uczynić.

W myśl tych uchwał postawił tow. Gruszka na posiedzeniu zarządu dnia 1 bm. wniosek o utworzenie w Oświęcimiu filii bialskiej kasy chorych. Zarząd jednak, wbrew żądaniom walnego zgromadzenia, wniosku tow. Gruszki nie uchwalił, wymawiając się tem, że starostwo na otworzenie filii nie pozwoliło. Gdy tow. Gruszka zażądał okazania owej rezolucyi, odpowiedziano mu, że rezolucyi tej nie można odszukać(!).

Tymczasem w Oświęcimiu dzieją się nadużycia, przechodzące wszelkie pojęcia. Pewien majster murarski pościągał od robotników wkładki do kasy chorych i wkładek tych nie uiścił. Inny znowu ściąga od robotników wkładki po 20 lub po 28 h, a płaci do kasy tylko po 12 h. Ten sam majster, gdy robotnik zachoruje, kupuje lekarstwa, lub wypłaca zasiłek, potrącając sobie koronę za wypłatę zasiłku(!).

Robotnik Ludwinek ma kwit na 3-tygodniowy zasiłek z powodu choroby. Z kwitem tym udał się Ludwinek do kasy chorych w Białej; tam jednak oświadczono mu, że zasiłku nie dostanie, gdyż Salezyanie, u których on pracował, nie zgłosili go do kasy.

Robotnik Leśniak ma już od trzech miesięcy kartkę od lekarza na zasiłek, mimo to zasiłku nie może dostać. W fabryce p. Koszuba robotnicy mają kartki na zasiłki, których nikt im nie wypłaca, mimo to, że p. Koszub uiszcza regularnie za swych robotników wkładki do kasy chorych.

Robotnicy z Oświęcimia wnieśli przeciw tej niesłychanej gospodarce zażalenie do starostwa w Białej. Niewątpliwie starostwo położy kres tym anarchicznym stosunkom...

Pogrzeb prof. Marcelego Nenckiego, którego zwłoki przewieziono z Petersbur-

ga do Warszawy, odbył się w poniedziałek po południu o godz. 3. Przed wyprowadzeniem zwłok z kościoła ewangelicko-reformowanego na Lesznie przemówił z kazalnicy pastor Diehl, poczem trumnę, okrytą mnóstwem wieńców, pochodzących od licznych towarzystw naukowych, wniesiono na czterokonny karawan. Na cmentarzu nad grobem przemawiali imieniem przyrodników prof. Boguski, imieniem lekarzy dr Pruszyński.

Nowy gubernator wileński. Poniedziałkowy „Czas“ wieczorny podał wiadomość, iż kwestya istnienia nadal generał-gubernatorstwa wileńskiego została rozstrzygniętą w ten sposób, iż generał-gubernatorem zamianowany został generał Wahl, który niegdyś pełnił funkcye gubernatora wołyńskiego, a potem podolskiego. Przy tej okazyi, naturalnie, „Czas“ musiał przesłać parę pokłonów i komplementów pod adresem nowego moskiewskiego dostojnika. Tymczasem cała ta wiadomość jest błędną. Wahl otrzymał nominacyę na gubernatora wileńskiego, posada zaś generał-gubernatora nie zostanie wcale obsadzoną. Dziwne informacye miewa teraz organ stańczykowski.

Aresztowanie bryganta włoskiego. Z Rzymu donoszą, że herszt bandy rozbójniczej Musolino został przez karabinierów ujęty. Ministerstwo spraw wewnętrznych wypłacić kazało dwom karabinierom, którzy ujęli Musolina, nagrodę 60 000 lirów, rozpisaną za dostarczenie Musolina żywego, czy też zwłok jego. Przedtem już uwięziono matkę i siostrę Musolina, jakoteż burmistrza Aspromante i setki obywateli kalabryjskich pod zarzutem, że ułatwiali Musolinie ukrywanie się.

O schwytaniu tego słynnego bandyty włoskiego, który stał się postacią prawie legendową, nadeszły następujące szczegóły: Karabinierzy zauważyli w okolicach Acqualagua, pod Urbino, nieznanego sobie człowieka uzbrojonego, chcieli więc go zaaresztować, nieznajomy jednak salwował się ucieczką. Karabinierzy puścili się za nim. Po kilka godzin trwającej gonitwie, podczas której strzelał kilkakrotnie do ścigających go, chybiając za każdym razem, zbieg został wreszcie schwytany, po oporze ubezwładniony i przyprowadzony do Urbino. Przy rewizyi znaleziono przy nim, prócz broni, obrazki św. Józefa i Matki Boskiej z Aspramonte, oraz 250 franków w gotówce. Władze wezwały telegraficznie policyantów tajnych z Reggio Calabria, którzy natychmiast w schwytanym poznali dawno poszukiwanego bryganta Musolino. Aresztowany długo zaprzeczał temu, wreszcie wyznał, że tak jest istotnie, i że miał zamiar zbiedz przez Ankonę do Rjeki.

Z teatru komunikują nam: Repertoar tego tygodnia uległ zmianie z powodu przedłużającej się niedyspozycyi p. Knake-Zawadzkiego. Wczoraj zamiast „Sobótek“ graną była 3-aktowa komedya Al. Bissona i Berr de Turique'a „Znakomitość“.

W sobotę, zamiast „Budowniczego Solnesa“ Ibsena, przedstawioną będzie komedya M. Bałuckiego „Klub kawalerów“, dla uczczenia pamięci zmarłego pisarza.

Odbywają się pełne próby z „Dziadów“ Mickiewicza, w układzie i opracowaniu St. Wyspiańskiego.

W sprawie teatru ludowego odbyła komisya teatralna krakowskiej rady miejskiej w poniedziałek w południe posiedzenie pod przewodnictwem p. prezydenta Friedleina. Komisya uchwaliła po dłuższych naradach: Komisya w zupełności uznaje powody, przemawiające za wprowadzeniem teatru ludowego. Jednak ze względów utrzymania tego teatru ludowego na pewnym poziomie artystycznym, jakoteż ze względu na rozwój i byt teatru miejskiego, komisya uważa za najkorzystniejsze, aby tak teatr ludowy, jak miejski, pozostawały w tem samem ręku.

P. dyrektor Kotarbiński wniósł na ręce p. prezydenta Friedleina podanie, w którem oświadcza gotowość założenia i prowadzenia teatru ludowego w Ujeżdżalni pod Kapucynami, a zarazem prosi o oddanie sobie w dzierżawę tego lokalu. Podanie p. Kotarbińskiego przekazane będzie magistratowi do przeprowadzenia rokowań, a następnie do dalszego załatwienia sekcyi ekonomicznej, komisyi teatralnej, a ostatecznie pełnej radzie.

Dla uczczenia pamięci prof. Nenckiego. W środę 23 b. m. o godzinie 6 wieczorem odbędzie się w auli uniwersytetu krakowskiego uroczyste posiedzenie Tow. lekarskiego i Tow. imienia Kopernika dla uczczenia pamięci zmarłego w dniu 14 bm. w Petersburgu prof. Marcelego Nenckiego. Przemawiać będą: prof. Kostanecki, N. Cybulski, docent Sańkowski, Wróblewski, prof. Bujwid i docent Marchlewski. Wstęp dozwolony także osobom, wprowadzonym przez członków tych towarzystw.

Smutny wypadek, który łatwo mógł się zakończyć śmiercią, miał miejsce wczoraj popołudniu przy budowie fabryki cygar, prowadzonej przez budowniczego i zarazem radcę miejskiego p. Biborskiego. Dzięki zupełnie nieogrodzonemu rusztowaniu, spadła z wysokości pierwszego piętra (budowa znajduje się już pod gzymsem) wyrobnica Anna Czubaj, zamężna, matka 4 dzieci i doznała silnego potłuczenia. Uszkodzoną, po udzieleniu jej pierwszej pomocy w Kasie chorych, odwieziono następnie do domu w Zakrzówku l. 67.

Wypadek ten podajemy nietylko do wiadomości budownictwa miejskiego, które nie powinno dopuścić, aby budowę prowadzono z rusztowaniem bez żadnego oparcia, choćby kierownikiem tej budowy był radca miejski, lecz także do wiadomości zakładu ubezpieczenia od wypadków we Lwowie, celem wdrożenia dochodzenia i udzielenia renty dla uszkodzonej, której, zdaniem p. Biborskiego, „nic się nie stało“. Sprawy tej nie pozwolimy zatuszować.

Ks. Stojałowski skazany za obrazę posła Kubika. Z Żywca donoszą: W sądzie tutejszym ks. Stojałowski skazany został 21 bm. za obrazę posła Kubika na dwa dni aresztu, lub 20 koron grzywny i ponoszenie kosztów procesu.

„Jestem“ — „Hier“. Znowu w tym roku przy zebraniach wojskowej kontroli powtarza się historya z głośnem „Jestem“ i „hier“. Wywołany często nie dla demonstracyi, ale jako Polak z przyzwyczajenia odpowiada słowem „jestem“, a spostrzegłszy swą pomyłkę, poprawia się „hier“. Mimo to władze wojskowe, uważają to za nieposłuszeństwo i wykroczenie przeciw obowiązującym przepisom, aresztują takiego „zbrodniarza“, wsadzają na kilka tygodni do więzienia śledczego, spisują sążniste protokoły, a w końcu zasądzają na miesiąc, dwa, a czasami i trzy więzienia. I niejeden z takich „zbrodniarzy“, idąc do tej kontroli, zostawia w domu żonę i kilkoro dzieci, które w braku ojca i żywiciela skazane są na nędzę i głód.

Obecnie znowu donoszą nam, iż w Przemyślu przy tegorocznej kontroli aresztowano kilku, którzy popełnili tę „zbrodnię“. Również w Drohobyczu aresztowała za to wojskowość kilku górników, a między nimi górnika Jana Kowala, który w domu zostawił żonę i pięcioro drobnych dziatek. Wszystkich aresztowanych w Przemyślu odstawiono do więzienia garnizonowego, a aresztowanych w Drohobyczu do więzienia wojskowego w Samborze.

Pan Böhm-Bawerk przyciska śrubę. „Montags-Revue“ dowiaduje się, iż istnieje zamiar znacznego podwyższenia taksy stemplowej od transakcyj.

Tajemniczą wiadomość przynosi biuro korespondencyjne z Wrocławia:

„Właściciele huty żelaznej, bracia Czarlińscy, zbiegli w sobotę. Starszego schwytano jeszcze w sobotę we Wrocławiu — młodszy umknął, jak się zdaje, za granicę“. Prawdopodobnie idzie tu o nowy krach lub oszustwo.

Śmiertelny pojedynek. Z Wiednia donoszą: Fabrykant Ernest Löwenfeld, który, jak wiadomo, zastrzelił w pojedynku porucznika Sojkę, wystosował do cesarza prośbę o abolicyę. Tymczasem sąd czyni dalsze dochodzenia. Akta odesłano do władzy wojskowej dla przesłuchania oficerów, którzy byli świadkami.

Korsykańskie wybory. Agencya Havasa donosi z Bastii na Korsyce: Podczas wyborów do rady municypalnej w Liquiccetta przyszło do znacznych zaburzeń. Dwóch członków komisyi wyborczej zabito, a 7 osób raniono.

Elektryczność bez drutu. Przed licznem zgromadzeniem fachowców i przedstawicieli prasy dokonało przed kilku dniami w Londynie dwóch inżynierów Armstrong i Orling ważny bardzo wynalazek, mianowicie łodzie torpedowe, poruszane zapomocą elektryczności bez drutu, jakoteż przeniesienie głosów ludzkich również bez drutu. Doświadczenia mimo niesprzyjającej pogody udały się bardzo dobrze. Zapomocą działania elektryczności zdołano na odległość 500 m. bez użycia drutu wprawić w ruch mechanizm wiosłowy modelu torpedowego, pływającego w rowie i z łatwością nim kierować. Nie mniej skuteczną okazała się demonstracya z telefonem bez drutu. Przez nacisk na klawisze aparatu telefonicznego toczyła się rozmowa pomiędzy dwiema stacyami, oddalonemi od siebie o 500 m. Głosy rozróżniano dość dokładnie. W przeciwieństwie do systemu

Marconiego przenosi tu impulsy elektryczne prąd ziemski, a nie fale eteru. Z głośno mówiącym telefonem wykonane doświadczenia również się udały. Aparat ten jest tak mały, że go wraz z baterYą można schować do kieszeni surduta.

Przegląd polityczny.

= **Komedya skończona**, a koniec wypadł tak, jak było z góry do przewidzenia. Na tajnem posiedzeniu w poniedziałek odrzuciło „Koło polskie“ wnioski Romanowicza i Niementowskiego, a uchwaliło następującą rezolucyę Jaworskiego: „Komisyi parlamentarnej poleca się, aby przy pomocy fachowych (?) członków Koła postulaty, zawarte we wniosku posła Romanowicza, a podniesione w ciągu dyskusyi, jakoteż te, które wyszły z inicyatywy komisyi i przyjęte zostały przez Koło — szczegółowo opracowała, z całą usilnoślą starała się przeprowadzić ich urzeczywistnienie i w stosownym czasie Kołu sprawę zdała.“ W ten sposób całą sprawę szczęśliwie pogrzebano. Nasz pogląd w tej sprawie określiliśmy dostatecznie w artykule wstępnym wczorajszego numeru, pisanym jeszcze przed otrzymaniem wiadomości o uchwale Koła. Jednak nie mamy i teraz nic do dodania, bo sprawdziło się jota w jotę wszystko, co w tym artykule przewidzieliśmy.

Z sali sądowej.

Militaryzm przed sądem.

Lwów, 21 października.

Dziś zakończyła się rozprawa przeciw pp. Ferensowi, Rewakowiczowi i tow. Markowi **uwolnieniem wszystkich oskarżonych. Tow. dr. Marek został uwolniony jednogłośnie.** Oto przebieg ostatniego dnia rozprawy:

Na początku rozprawy odczytano szereg aktów sądowych i różnych świadectw. Wynika z nich między innemi np., że oskarżony redaktor Rewakowicz stawał 45 razy przed sądem, oskarżony przeważnie o występek obrazy czci, popełnionej drukiem. Rozprawy te kończyły się zwykle uwolnieniem Rewakowicza.

Cały materyał dowodowy wyczerpany, ani prokurator, ani obrońcy co do postępowania dowodowego nowych wniosków nie mają. Przewodniczący ogłasza postępowanie dowodowe za ukończone i stawia przysięgłym 13 pytań a to dwa główne i jedno dodatkowe, odnoszące się do oskarżonego Ferensa, dwa główne, jedno dodatkowe i trzy wypadkowe, odnoszące się do oskarżonego Rewakowicza i dwa główne, jedno dodatkowe i trzy wypadkowe, co do oskarżonego tow. dra Marka.

Tak prokurator, jak i obrońca dr Lilien, domagają się uchylenia niektórych pytań; trybunał jednak żądań tych nie uwzględnił.

O godz. 11·30 przewodniczący zarządził półgodzinną przerwę.

Po godzinie 12 zabrał głos prokurator i w półtoragodzinnem przemówieniu uzasadniał oskarżenie, prosząc przysięgłych o werdykt, zasądzający oskarżonych.

Oskarżony Rewakowicz w kilku słowach odpiera zarzut, czyniony mu przez prokuratora, jakoby chciał obrazić armię.

Po przemówieniach obrońców dra Lesera i dra Liliena, oraz oskarżonego tow. dra Z Marka sędziowie przysięgli wydali werdykt, którym zaprzeczyli winę oskarżonych: Ferensa 9 głosami, Rewakowicza 10 głosami, dra Marka 12 głosami. Wobec tego wszyscy oskarżeni zostali przez trybunał uwolnieni.

Prokurator zgłosił zażalenie nieważności.

Rada państwa.

(Telefonem).

Wiedeń, 22 października. Dzisiejsze posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się odczytywaniem licznych wniosków i interpelacyj, między innymi wniosek Potoczka w sprawie przymusowego ubezpieczenia od ognia, wniosek nagły ks. Włazowskiego o zapomogę dla pogorzelców Lubaczowa, tudzież interpelacyę posła tow. Daszyńskiego, o praktykach konfiskacyjnych w Krakowie.

Szenererowiec Franko Stein zapytuje prezydenta Izby hr. Vettera, dlaczego odstąpił on tym razem od powszechnie przyjętego zwyczaju i nie poświęcił zmarłemu prezydentowi Stanów Zjednoczonych, Mac Kinley'owi, kilku słów wspomnienia. Czy prezydent czyni różnicę między naczelnikami państwa monarchicznego a republikańskiego? Stein pyta wreszcie, czy prezydent uczynił to za wpływem ministra spraw zagranicznych, hr. Gołuchowskiego, a jeżeli tak, to jak on potrafi to pogodzić z godnością prezydenta Izby?

Prezydent hr. Vetter oświadcza, że odpowie na to pytanie na jednem z najbliższych posiedzeń.

Ubezpieczenie na starość.

Poseł tow. Pernerstorfer przedkłada 1397 petycyj, domagających się ustawowego ubezpieczenia robotników, tudzież zaopatrzenia wdów i sierot — z wszystkich krajów i miast Austryi, z 575.995 podpisami. Tow. Pernerstorfer zapowiada, że jest to dopiero pierwsza serya tych petycyj i żąda załączenia tychże do protokołu stenograficznego.

Sąd rzeszowski żąda wydania posła Szajera.

Prezydent ministrów dr Körber odpowiada następnie na rozmaite interpelacye, dawniej zgłoszone, między innemi na interpelacyę posła Wilka w sprawie utrudnień, czynionych przez władze polityczne w Galicyi emigrantom. Minister oświadcza, że dochodzenia na miejscu wykazały bezpodstawność twierdzeń p. Wilka. Przy tej sposobności zastrzega się p. Körber przeciw uogólnianiu zarzutów przeciw starostom, którym się przez to utrudnia położenie, gdyż ludność traci do nich zaufanie.

Na interpelacyę posła Krempy w sprawie przymusowego ubezpieczenia od ognia odpowiada dr Körber, że rząd przygotowuje już oddawna ustawę, którąby objęto ubezpieczenie nietylko od ognia, ale także w innych działach. Ustawa taka nie jest jeszcze wypracowaną, gdyż materyał przygotowawczy jest bardzo znaczny.

Z kolei odpowiadali na interpelacye minister kolei Wittek i minister handlu Call.

Następnie przystępuje Izba do porządku dziennego, tj. do dyskusyi nad nagłym wnioskiem posła Vychodila w sprawie zniesienia myt rządowych.

Godz. 2 po południu. Posiedzenie trwa dalej.

Telegraf i telefon.

Następca Bo[r]zyńskiego.

Wiedeń, 22 października. Dzisiejsza „Wiener Zeitung“ ogłasza nominacyę dra Edwina Płażka na wiceprezydenta krajowej rady szkolnej w Galicyi.

Prawa polityczne urzędników.

Wiedeń, 22 października. Niemiecka partya postępowa uchwaliła wnieść interpelacyę w sprawie znanego już okólnika, zabraniającego urzędnikom państwowym mięszać się do akcyi politycznej, lub brać udział w współpracownictwie przy dziennikach, a to pod grozą dochodzenia dyscyplinarnego.

Rokosz wojskowy w Warszawie?

Kolonia, 22 października. Do „Köln. Ztg.“ donoszą z Warszawy, że podczas ćwiczeń na polach mokotowskich cały pułk odmówił posłuszeństwa. Pułk żalił się już od dawna na niemożliwy do zniesienia wikt. Pułkownik składa winę na podoficerów, którzy mieli brać łapówki od dostawców, sądzą jednak, że i pułkownik nie jest wolnym od winy. Oficerowie wystąpili przeciwko żołnierzom, którzy nie chcieli odbywać ćwiczeń, ale żołnierze powitali ich strzałami. Kilku oficerów ma być rannych, a jeden nawet już zmarł. 300 żołnierzy stanie przed nadzwyczajnym sądem wojennym.

Wotum zaufania dla tow. Delory'ego.

Paryż, 22 października. Na posiedzeniu rady miejskiej w Lille wniósł radca Bour (socyalista), aby wyrazić uznanie burmistrzowi tow. Delory'emu za to, iż sprzeciwił się udekorowaniu budynków miejskich z powodu wizyty cara we Francyi. Radca Dufour (radykał) nie pochwala stanowiska Delory'ego, ponieważ na Mikołaja II. należało się zapatrywać nie jako na przedstawiciela absolutyzmu, lecz — reprezentanta sprzymierzonego narodu rosyjskiego. Socyalistyczna większość

rady oświadcza się za wnioskiem tow. Boura. Przeciw głosuje 10 radykałów.

Zabór Transvaalu.

Haga, 22 października. Delegacya Burów nie otrzymała wiadomości uzasadniającej doniesienie o śmierci Deweta. Delegacya nie daje wiary temu doniesieniu i przypisuje bezczynność Deweta innym przyczynom.

Londyn, 22 października. Kitchener donosi, że operacye wojenne w Afryce południowej musiały ustać, z powodu pory deszczowej.

Kapstadt, 22 października. Wczoraj ogłoszono stan oblężenia dla Kolonii. Wskutek tego nie wolno nikomu opuszczać swego miejsca zamieszkania bez pozwolenia władz. Nie wolno dalej wydawać gazet i innych pism z artykułami treści podburzającej. Osobom nieuprawnionym do tego, nie wolno nosić przy sobie broni ani amunicyi. Wszelkie listy i telegramy podlegają cenzurze.

Sprawy chińskie.

Londyn, 22 października. „Standard“ donosi z Szangaju, że między Rosyą a Chinami zawarty już został układ w sprawie Mandżuryi. Układ ten jest tak korzystny dla Chin, że zachodzi bardzo uzasadnione podejrzenie, iż oprócz tego jawnego układu istnieje jeszcze układ tajny, zapewniający Rosyi rozmaite korzyści.

Militaryzm przed sądem.

Lwów, 22 października. Dziś rozpoczął się dalszy ciąg rozprawy Regera i tow. Rozpatrywano sprawę łżenia żołnierza Spergla przez generała Weigla.

Zeznawali jako świadkowie matka i siostra Spergla, które o niczem nie wiedzą.

Generał Weigel nie przypomina sobie wypadku, ale mógł powiedzieć „lumpiger Jude“.

Świadek Mechel Kind zeznaje w sprawie jeżdżenia oficerów po chodnikach; p. Cisek i żona Kolkiewicza potwierdzają fakta, przytoczone w artykule.

W sprawie faktu, odnoszącego się do artykułu, zarzucającego pewnemu kapralowi, że jakiegoś chłopa bił bagnetem po głowie, dr. Leistyna ze względu na przedawnienie tej sprawy stawia wniosek na uwolnienie oskarżonego o ten fakt tow. Głuszki.

Trybunał przychylił się do tego wniosku i tow. Głuszkę od winy i kary uwolnił.

Obr. dr. Zipper stawia wniosek, aby zażądano jeszcze raz od sądu wojskowego aktów sprawy por. Marchinka i Stępowskiego.

Trybunał po 1-godzinnej naradzie uchwalił odnieść się jeszcze raz do sądu wojskowego.

Na tem odroczono rozprawę do dnia następnego.

Samobójstwo żołnierza.

Lwów, 22 go października. Dziś w południe zastrzelił się na moście, prowadzącym na błonia janowskie, pewien artylerzysta nieznanego nazwiska. Powód samobójstwa trzymają władze wojskowe w tajemnicy.

Galicyjska Kasa oszczędności.

Lwów, 22 października. Dziś odbyło się tu pod przewodnictwem posła sejmowego Niezabitowskiego, nadzwyczajne walne zgromadzenie członków galicyjskiej Kasy oszczędności, przy dosyć znacznym komplecie. Powszechnie zauważono nieobecność samego wnioskodawcy Tehórznickiego, dalej Małeckiego i Gubrynowicza.

Na wniosek bar. Romaszkana, uchwaliło walne zgromadzenie uwolnić referenta komisyi śledczej dra Pająka, od odczytania całego obszernego sprawozdania z przebiegu śledztwa. Dr. Pająk odczytał tylko wnioski. (Wnioski te podajemy w artykule „Winowajcy“ *Przyp. Red.*).

W dyskusyi nad tymi wnioskami dr. Rożański okazuje kartę korespondencyjną od Gubrynowicza, przebywającego obecnie w Neuheim, który twierdzi, że w prowadzeniu ksiąg były nieprawidłowości i to nie od kilku lat lecz od lat ośmnastu; śledztwo powinno było więc obejmować okres 18-letni. Dr. Różański oświadcza dalej, że winę za malwersacye w Kasie ponosi w pierwszym rzędzie statut, ustalony jeszcze w r. 1877, a tylko raz w r. 1882 poprawiony, dalej winien regulamin, pochodzący z r. 1884.

Zdaniem dra Różańskiego zarzuty komisyi są „nieuzasadnione“, gdyż winę za krach Kasy ponoszą wszyscy (!). Albo więc wcale nie należy uchwalać ubolewania, albo teraz wyrazić je wszystkim członkom Kasy od jej założenia aż do krachu, wraz z komisyą i wnioskodawcami.

Onyszkiewicz twierdzi, że walne zgromadzenie nie jest ani sądem administracyjnym, ani politycznym, tylko sądem obywatelskim. Jest on przeciwny stopniowaniu winy co do poszczególnych osób. Jeżeli winni, to wszyscy (!) i powinno się sądzić ich po obywatelsku. Mówca broni dalej syndyka i taksatorów.

Gizowski Józef, detaksator Kasy twierdzi, że strata 17.000 K nie jest jeszcze tak wielką; podobne straty zdarzają się i w innych instytucyach i to w czasach normalnych; W Towarzystwie kredytowem ziemskim są większe straty. Mówca podwyższył taksacyę, bo widział, że krzywdzi właściciela Bratkowic, Babeckiego. Jeżeli kto winien, to rząd, starostwo i starszy inspektor lasowy (!), którzy pozwalali na dewestacye lasów. Dalej winna dyrekcya, która nie ściągała energicznie rat i dopuściła do tego, że już pierwsza rata nie została zapłacona.

Mowca zastrzega się następnie przeciw temu, by taksatorów, którzy są najmniej winni, czynić odpowiedzialnymi za straty. Należy przedewszystkiem przeprowadzić śledztwo, kto skradł miliony, i tego do odpowiedzialności pociągnąć. Straty są tylko przypadkowe i nie mają nic wspólnego z oszustwami Zimy.

Jan Bertemilian Breuer, detaksator Kasy, omawia sprawę Bratkowic i daje słowo honoru, że w sprawie tej osobiście nie był angażowanym. Zapytuje następnie, czy ustęp o satysfakcyi wyrażony w wniosku odnosi się również i do taksatorów.

Dr. Pająk oświadcza, że ustęp ten do taksatorów się nie odnosi.

Dr. Godzimir Małachowski, były syndyk Kasy, wygłosił cyniczną mowę, w której starał się przedstawić swoje postępowanie wobec Kasy, jako niezwykle szlachetne. Na zarzut, że jako syndyk Kasy zastępował równocześnie strony prywatne, żądające pożyczki, odpowiada, że nie był ani urzędnikiem, ani organem zarządu Kasy, nie popadł więc w żadną kolizyę z ustawami, gdy wyrabiał stronom pożyczki, które sam później opiniował. Dyrektorowie Kasy oszczędności nasyłali mu sami klientów, aby mu dać rekompenzatę za zbyt małą pensyę!!

Po tym cynicznym wstępie przechodzi szczegółowo do sprawy pożyczki na dobra Rusocice i Bratkowice. Sprawą obu pożyczek zajął się na wyraźne życzenie Zimy. Właścicielowi Rusocic, Raszewskiemu, radził udzielić kredytu w wysokości 140.000 koron, bo tyle potrzeba było na uregulowanie jego interesów. 20.000 koron kredytu wekslowego udzielił Raszewskiemu sam Zima, który w dziale wekslowym nie dopuszczał żadnego mieszania się. Strata na Rusocicach powstała jedynie z powodu nieusprawiedliwionej i przedwczesnej sprzedaży majątku. Jest to winą obecnego zarządu, że Kasa straciła przytem 48.000 koron.

Co do Bratkowic, to referat swój przedłożył Smolce na wyraźne życzenie Jasińskiego i Zimy. Zaprzecza, jakoby Smolka leżał wówczas w gorączce; był tylko chory na nogę i w stanie normalnym. Zaprzecza również, jakoby przed Smolką zamilczał fakt, że wyżej oszacowano dodatkowo Bratkowice o 55.218 K, niż pierwotnie. (Co na to p. Smolka? *Red.*) I na Bratkowicach straciła Kasa z własnej winy. I dzisiaj postąpiłby w sprawie Rusocic i Bratkowic tak samo, jak poprzednio. Oczekuje za spokojem „sądu obywatelskiego“.

Hr. Borkowski stawia wniosek przejścia do porządku dziennego nad wnioskami komisyi, ponieważ sprawa cała była już raz sądzoną przez sądy i oskarżeni zostali uwolnieni.

Dyr. Steczkowski prostuje cyfry, przytoczone przez Małachowskiego w sprawie Bratkowic.

Narcyz Ulmer stawia wniosek, ażeby przedewszystkiem wyrazić ubolewanie rządowi za to — że nie dozorował Kasy. Zarzut ten nie odnosi się do komisarzy rządowych, którzy spełniali swój obowiązek.

Komisarz Kleeberg np. doniósł władzom o nieprawidłowościach w Kasie już w r. 1893, a mimo to rząd nadal wszystko tolerował Tak samo nie można było doczekać się od rządu zmiany statutów Kasy.

Po przemówieniach dra Opolskiego i Frankego, odroczono zgromadzenie do 6 godz. wieczór.

Na fundusz prasowy „Prawa Ludu“ złożyli członkowie okręgowej konferencyi partyjnej w Krakowie 10 K 74 h.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. — Z Drukarni Narodowej w Krakowie, Wiślna 9. — (Telefon Nr. 404).